

Magdalena Komorowska

Uniwersytet Jagielloński

Edytorstwo z historią w tle

(O książkach Ann Blair *Too Much to Know...* i Anthony’ego Graftona *The Culture of Correction...*)

Abstract

Editing against the background of history. (Ann Blair’s *Too Much to Know...* and Anthony Grafton’s *The Culture of Correction...*)

The first review deals with Ann Blair’s very interesting book on managing scholarly information up to the early modern era. A concise summary of Blair’s most important ideas is accompanied by a brief commentary underscoring the book’s merits and shortly referring to some of its more debatable details.

The second review contains a brief summary of Anthony Grafton’s fascinating new book covering the work of book correctors and editors in the first two and a half centuries of print. The work done by one of the best scholars in the field of intellectual history is based mainly on case studies and leads to a conclusion that five hundred years ago publishing posed almost exactly the same problems as it does today.

Słowa kluczowe: drukarstwo XV–XVII wieku, edytorstwo, encyklopedie, historia kultury intelektualnej

Keywords: printing of in the 15th–17th centuries, scholarly editing, encyclopaedias, history of intellectual culture

Niezwykle ciekawa książka Ann M. Blair¹, profesor historii z Uniwersytetu Harvarda, traktuje o sprawach na pozór mało pociągających. Przedmiotem zainteresowania autorki stały się bowiem poprzedniczki współczesnych encyklopedii i słowników, czyli obszerne drukowane kolekcje cytatów i ekscerptów, cieszące się dużą popularnością wśród uczonych humanistów XVI i XVII stulecia. Książki te można, zdaniem Blair, uznać za jedną z ówczesnych form zarządzania informacją naukową (ang. *scholarly information management*). Poza tym to właśnie one pozwoliły nadać ostateczny kształt podstawowym narzędziom umożliwiającym skuteczne korzystanie z informacji naukowej dostępnej w postaci pisanego tekstu. Narzędzia te – rozmaite indeksy, spisy treści, różnego rodzaju wykazy, tabele itp., wykształcone jeszcze w średniowieczu, a udoskonalone w XVI i XVII wieku między innymi dzięki upowszechnieniu się druku – nadal są ogólnie używane.

W otwierającym książkę rozdziale Blair postawiła ciekawą tezę, że przyczyną informacyjnej eksplozji, jaka dokonana się w czasach renesansu (rozumianego jako okres obejmujący lata mniej więcej 1450–1700), były nie tylko odkrycia geograficzne, odnalezienie pism starożytnych autorów i pojawienie się książki drukowanej; zdaniem autorki równie dużą rolę odegrała tu postawa kulturowa, którą określiła jako głód informacji (ang. *infolust*). Jedną z przyczyn owej informacyjnej obsesji miało być traumatyczne doświadczenie utraty intelektualnego dorobku starożytności. Ciągły niedosyt wiedzy i obawa przed jej zaprzepaszczeniem, a także konieczność sprawnego poruszania się wśród coraz większej liczby tekstów (*multitudo librorum*) były przyczyną sporządzania ekscerptów oraz streszczeń. Skala tej aktywności była tak duża, że można wręcz mówić o swoistej manii notowania – nie tylko dla siebie samego, lecz także na użytek przyjaciół i potomnych. W tym kontekście zrozumiała staje się atrakcyjność gotowych kolekcji cytatów, dostępnych w postaci drukowanych książek, starannie uporządkowanych i opatrzonych stosownymi narzędziami wyszukiwawczymi: różnego rodzaju słowników, florilegiów, książek miejsc wspólnych i miscellaneów, a także pierwszych bibliografii (klasyfikacja ta nie jest oczywiście wyczerpująca ani jedynie słuszna, a zastosowane w niej kategorie nie zawsze pokrywają się ze współczesnymi wyobrażeniami o nich).

Równie, a być może nawet bardziej interesujące niż same książki były okoliczności ich powstawania i ich twórcy, z pasją i oddaniem podejmujący ogromny wysiłek, który rzadko przynosił im uznanie. W swojej pracy posługiwali się nie tylko piórem, lecz także nożyczkami i klejem, tak jak dziś pisarze posługują się funkcjami „wytnij” i „wklej” w komputerowych edytorach tekstu. Warto dodać w tym miejscu, że bez tych ostatnich porządkowanie cytatów według nagłówków i sporządzanie indeksów do obszernych ksiąg – żmudne i wykonywane bez nadmiernego zapału również dziś – często angażowało całe rodziny albo licznych płatnych pomocników. Z owoców trudu kompilatorów korzystano chętnie, choć niechętnie się do tego przyznawano. Do pewnego

¹ A.M. Blair, *Too Much to Know: Managing Scholarly Information before the Modern Age*, New Heaven–London 2010.

stopnia zaskakujące jest, że wielotomowe i kosztowne kompilacje cieszyły się bardzo dużą popularnością, o czym świadczy zarówno liczba wznowień, jak i ich obecność w zbiorach bibliotecznych różnych instytucji (a także osób prywatnych) w wielu krajach; książki te przekraczały nawet granice kontynentów. Bywały jednak również przedmiotem skarg – widziano w nich czasem przyczynę zaniku prawdziwej uczoności, gdyż zanadto ułatwiały dostęp do wiedzy.

Dziś zachowane poprzedniczki encyklopedii i słowników nadal są wartościowe. Jak zauważa Blair, mają duże znaczenie dla wydawców naukowych, często umożliwiając im pełniejsze zrozumienie opracowywanych tekstów i lepsze osadzenie ich w kontekście epoki. Również historycy myśli i kultury powinni, zdaniem autorki, poświęcić nieco uwagi podobnym publikacjom, traktując je jako źródło wiedzy o metodach i narzędziach pracy dawnych pisarzy. Ciekawym polem badawczym mogą być również związki między (typo)graficzną organizacją tych książek i zastosowanymi w nich narzędziami wyszukiwawczymi a mentalnością ich twórców i odbiorców.

Usterkę w erudycyjnej, starannie opracowanej zarówno pod względem naukowym, jak i wydawniczym książce Blair dopatrzeć się trudno. Wywody zostały bogato zilustrowane zdjęciami fragmentów omawianych kompilacji, a także zachowanych materiałów dokumentujących przebieg prac nad nimi. Uzupełnieniem całości jest bogata bibliografia przedmiotu i – oczywiście – indeks. Pewien niedosyt może budzić jedynie dość skrótowe i ogólnikowe potraktowanie relacji między kolekcjami cytatów i przykładów – porządkowanych według nagłówków, tak jak w książkach miejsc wspólnych – a retoryczną organizacją dawnych tekstów pisanych, w tym także uczonych traktatów. Blair dostrzegła związek między ożywieniem ideałów antycznej retoryki w XVI wieku, które znajdowało odzwierciedlenie między innymi w humanistycznym sposobie kształcenia, a kulturą notowania, jednak w podrozdziale na temat wykorzystania drukowanych kompilacji przez znanych uczonych i pisarzy XVI–XVII wieku doszła do wniosku, że ich główną motywacją było przede wszystkim zdobywanie wiedzy (albo jej pozorów) w możliwie szybki i łatwy sposób. Szkoda, że w tym aspekcie swoich badań Blair nie sięgnęła także po narzędzia literaturoznawcze i nie wzięła szerzej pod uwagę wymogów retoryki rozumianej jako *ars*.

Książka Blair zdecydowanie jest ważna i godna polecenia. Zamiarem autorki było nie tylko ukazanie historycznej perspektywy, z której można by spojrzeć na współczesne narzędzia usprawniające pracę naukową, lecz także rzucenie nowego światła na kulturę intelektualną dawnej Europy. Cel ten udało się osiągnąć. *Too Much to Know* jest też swoistym hołdem dla tych wszystkich, którzy wkładali i wkładają wiele trudu w opracowanie narzędzi pozwalających sprawnie wyszukiwać niezbędne informacje; tych, którzy ułatwiając pracę innym, sami najczęściej pozostają w cieniu.

* * *

„Nie życzę sobie, by korektorzy czynili w moich dziełach jakiegokolwiek uzupełnienia od siebie. Powinni tylko poprawiać błędy wynikające z nieuwagi drukarza albo mojej tam, gdzie jest to całkiem oczywiste, przy czym powinni być tak oszczędni w słowach, jak to możliwe, naradziwszy się między sobą. Chętnie pozwałam jednak na to w cytatach z autorów, ksiąg i fragmentów” – w taki sposób swoje oczekiwania wobec korektorów, którzy mieli pracować przy zbiorowej edycji jego dzieł, ujął Erazm z Rotterdamu. Oczekiwania te nie odbiegają zasadniczo od tych, jakie mają wobec swoich wydawców współcześni autorzy. Jak wynika z najnowszej książki Anthony’ego Graftona², realia przygotowania tekstu do druku zmieniły się w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat mniej, niż można by przypuszczać.

Grafton podjął próbę przedstawienia zagadnienia trudno uchwytnego, ale bardzo ciekawego – pracy korektorów i redaktorów przygotowujących teksty do druku od czasów Gutenberga do końca XVII wieku. Korzystając z istniejących opracowań metod wydawniczych największych europejskich oficyn drukarskich w tym okresie, a także czerpiąc z własnych badań szczęśliwie zachowanych egzemplarzy korektowych i korespondencji autorów, drukarzy i ich pracowników, amerykański uczoney ukazał wycinek świata tych, od których pracy często zależało dobre imię firmy i publikowanego przez nią autora – poprzedników współczesnych redaktorów i korektorów.

Dawni korektorzy byli na ogół ludźmi dobrze wykształconymi, znającymi biegle łacinę, a często także inne języki. Ich praca, choć potrzebna i ważna – to oni bowiem bronili tekstu autora przed czeredą drukarskich chochlików – była jednak (podobnie jak dzisiaj) nisko oceniana i równie nisko opłacana. Jak być może nieco przesadnie pisze Grafton, pod względem kulturowym i społecznym korektorskie rzemiosło było najkrótszą drogą na dno. Tylko bardzo nielicznym jego adeptom – jak współpracującym z Erazmem Beatusowi Rhenanusowi czy Bonifacemu i Brunowi Amerbachom – udawało się zdobyć pewne uznanie. Zdarzało się też, że bardziej przedsiębiorczy spośród nich otwierali własne drukarnie.

W początkowym okresie korektorem najczęściej bywał sam autor albo jego kompetentny przyjaciel. W kręgu włoskich humanistów w drugiej połowie XV wieku oczyszczanie czyjegoś tekstu z błędów było przysługą składaną całej społeczności uczonych. Dopiero w późniejszych latach wyodrębniła się nowa grupa zawodowa, zawdzięczająca swoje istnienie upowszechnieniu się druku. Zakres kompetencji jej członków jest trudny do określenia. Korektorami nazywano czasem autorów edycji starożytnych tekstów, kolacjonujących przekazy i dokonujących stosownych emendacji, albo tych, którzy dokonywali naukowej bądź merytorycznej redakcji powierzonych im dzieł. Korektorem mógł być też ten, kto dokonywał mechanicznego porównania kopii z oryginałem. Najczęściej jednak termin ten oznaczał pracownika firmy dru-

² A. Grafton, *The Culture of Correction in Renaissance Europe*, London 2011.

karskiej, który odpowiedzialny był za językową poprawność tekstu. Korektorzy najprawdopodobniej nierzadko byli także zecerami i odwrotnie – zdarzało się też, że lepiej wykształcony zecer przejmował rolę korektora, zwłaszcza w mniejszych oficynach. Korektor przygotowywał rękopis autora do druku, wykonując czynności, które dziś określiłibyśmy jako adiustację stylistyczno-językową. Zwykle to on ustalał ortografię tekstu, przepisywał niewyraźne fragmenty, czasem zamieszczał też wskazówki dla zecerów, posługując się wykształconym bardzo wcześnie systemem znaków korektorskich (pozostających w użyciu do dziś). Gdy skład był gotowy, korektor sprawdzał próbne odbitki, zazwyczaj trzy; w najlepszych firmach standardem była również korekta autorska. Korektorzy pracowali po kilkanaście godzin dziennie, pod nieustającą presją czasu.

Systematyczne przedstawienie pracy korektora w dawnym warsztacie drukarskim jest niezwykle trudne nie tylko z powodu szczupłości dostępnych materiałów, lecz także ze względu na różnorodność przypadków w pracy wydawniczej. Ponieważ nie ma dwóch takich samych książek, praca nad nimi, zwłaszcza na etapie opracowania tekstu, nie może przebiegać tak samo – edytorstwo było i jest sztuką. Grafton, mając tego pełną świadomość, w całej książce obficie posługuje się studiami przypadków, co pozwala czytelnikowi, z jednej strony, wyodrębnić pewne standardowe zadania korektorów, a z drugiej zobaczyć, jak radzili sobie w sytuacjach wyjątkowych, wymagających specjalnych działań. Dowiadujemy się więc między innymi, jak przebiegały prace nad słynną Plantine’owską *Poliglota*, jak Osjander ocalił *De revolutionibus* Kopernika i jak przygotowywano w roku 1525 strasburską edycję Ptolemeuszowej *Geografii*. Cenne jest również ukazanie przebiegu prac nad tekstem z perspektywy zarówno wydawcy (niezadowolonego z autora, który nie przygotował tekstu w odpowiedni sposób), jak i autora (zrzucającego odpowiedzialność za wszystkie niedoskonałości opublikowanego dzieła na wydawcę). Przykłady te składają się na fascynującą opowieść o płynności tekstu i dążeniu do jego ustalenia; przypominają również, że nigdy nie było – i nie będzie – książki całkowicie wolnej od błędów.

Zapoznawszy się z barwną relacją Graftona, można zadać tylko jedno pytanie: dlaczego w pierwszym rozdziale twierdzi, że na zdobiącej okładkę rycinie Mojżesa Thyma przedstawiającej wnętrze dawnego zakładu drukarskiego nie ma korektora? Któż bowiem, jeśli nie korektor, siedzi przy stole w głębi i pochylony nad arkuszem tekstu nanosi poprawki. W korekcie pomagają mu drugi pracownik warsztatu, lektor, czytający, a być może literujący kopię będącą podstawą druku; do stołu podszedł jeszcze jeden mężczyzna, być może sam autor. Przeoczenie to jest znamienne, a na pewno dobrze ilustruje specyfikę pracy korektora – jeżeli jest dobrze wykonana, pozostaje niezauważona.

The Culture of Correction in Renaissance Europe to pozycja godna polecenia wszystkim zainteresowanym dziejami książki. Grafton wprowadza czytelnika wprost do dawnego zakładu drukarskiego i rzuca nieco światła na to, co najtrudniejsze do uchwycenia – codzienność pracy wydawniczej w pierwszych dwustu pięćdziesięciu latach drukarstwa.